Nr. 5. Nowy Sącz, 1. marca 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

!! Ratujmy się przed rozbójniczą gospodarką naszej „szlachty“ miejskiej !

Baczność konsulowie..!

Niech baczą pilnie konsulowie -- tak przestrzegali przed uciskiem narodu rzymskich senatorów, skazańcy na śmierć. Podobnie werdykt obywatelskiej ławy przysięgłych w Wadowicach, otwarłszy p. Dobrodzickiej drzwi na oścież, stwierdził wobec świata, *„że gwałt przestaje być naruszeniem prawa, gdy jest on jedyną bronią do odparcia gwałtu“*.

I właśnie dlatego — jak całkiem słusznie powiada *Kurjer Lwowski* — ów werdykt przysięgłych ma polityczne znaczenie i dla Galicyi. *Nasze władze krajowe i powiatowe,* **powinny się liczyć z tą manifestacyą opinii publicznej,** bo żadna władza nie może funkcyonować normalnie, *jeżeli nie poddaje się wymogom opinii, czy to krajowej czy też powiatowej lub gminnej.*

Tę prawdę należy w szczególności przypomnieć dziś naszym sferom rządzącym, które nie zdają sobie sprawy z tego, ile jest palnego materyału z powodu niesprawiedliwości i krzywdy ludzkiej, bo i społeczeństwo nasze, jakkolwiek bardzo cierpliwe, jest także żywem, i prędzej czy później sumienie wzburzonych obywateli przemówi, a wtedy w odpowiedzi na przejawy ucisku proklamowanem jest prawo do rokoszu czyli do jawnego buntu.

Znakomity i powszechnie szanowany obywatel dr. Łazarski w obronie p. Dobrodzickiej powołał się nie bez racyi na sławnego prawnika dra Iheringa, który twierdzi *„że naród, który się szanuje, musi z bronią w ręku bronić swoich praw, i że tam, gdzie idzie o prawo narodu, znikają przepisy kodeksu karnego“*.

Jeżeli więc kto dba o pokojowy i legalny rozwój urządzeń społeczno-politycznych, jeżeli komu idzie o normalne życie polityczne bez pomocy bagnetów i kryminału, *ten powinien przedewszystkiem dbać o to, 1) aby ustały wszelkie gwałty i bezprawia,* zwłaszcza w naszych miastach, 2) aby wszelkiego rodzaju Franców wypędzono na cztery wiatry, bo przykład poszanowania prawa dany być musi z góry. Werdykt sądu obywatelskiego w Wadowicach nie jest wymierzony jedynie przeciw gwałtom rządu rosyjskiego ale także przeciw wszelkim gwałtom, które przemocą pchają obywateli do odpowiedzi gwałtownej. Tę zasadę ogólną powinny galicyjskie władze krajowe mieć zawsze na pamięci — *i wezwać podległych im starostów, marszałków i burmistrzów,* aby nie lekceważyli sobie jak dotąd opinii publicznej.

Zwłaszcza w okresie obecnych wyborów należy jak najprędzej zaradzić złemu, usuwając zawczasu niebezpiecznych szkodników wszelkiego rodzaju, karać surowo wszelkie bezprawia starostów i burmistrzów, albowiem w wielu miastach naszego kraju pośród społeczeństwa **panuje tak straszne rozdrażnienie,** *o jakiem sfery konserwatywne, zazwyczaj oszukiwane przez swoich fagasów — nie mają nawet pojęcia.*

Widząc coraz bardziej wzrastające rozgoryczenie w wielu naszych miastach, w szczególności w Nowym Sączu, gdzie lada iskierka, a wybuchnąć może groźny pożar — wołamy zawczaszn i poraz dwunasty w interesie dobra naszych obywateli i całej ludności: *Baczność konsulowie...!*

Obywatele — wyborcy!

W dniu 2. marca, w poniedziałek, mamy w 30. większych miastach naszego kraju dać dowód politycznej dojrzałości.

Dzień 2. marca powinien być dla naszych obywateli - wyborców prawdziwem świętem zgody i pojednania, wszyscy bowiem bez różnicy pragniemy lepszej przyszłości dla siebie i całego narodu, dlatego staniemy bez obawy przy wyborach, aby je-

dnogłośnie zadokumentować, *że solidaryzujemy się pod sztandarem mieszczańskim, pod sztandarem polskim.*

Pokażmy naszym wrogom, mimo ich gwałtownej agitacyi stronniczej, mimo postrachu i różnych szacherek wyborczych, że doprowadzić możemy do tych zwycięskich rezultatów, i doprowadzimy stanowczo *w imię wspólnego, narodowego, demokratycznego programu.*

Niechże nie uroni się ani jeden głos mieszczaństwa polskiego. Idźmy śmiało do głosowania pomnąc na hasło: **Jednością silni — dajmy dowód tej siły**!

Przedewszystkiem zwracamy się do naszej inteligencyi, urzędników, profesorów i nauczycieli, którzy w przeważnej części pochodzą *z krwi i kości mieszczańskiej*, prosząc ich w interesie dobra sprawy, w interesie całego narodu, aby stanęli w szeregach mieszczaństwa, które rwie się do walki wyborczej i niezwykłych poświęceń, aby swoimi głosami depomogli wybrać do przyszłego Sejmu, gdzie rozstrzygać się będą losy sprawiedliwej reformy wyborczej, kandydata demokratycznego.

Zwracamy się dalej do żydowskich wyborców, jako naszych współobywateli, którzy również jak chrześcianie znosić muszą mnóstwo różnorakich krzywd i dolegliwości — aby nie dali się zastraszyć terrorem i presyą różnych hyen starościńskich — magistrackich — lecz wytrwali wiernie razem z polskim mieszczaństwem, a i dla nich w razie zwycięstwa, nastać muszą lepsze czasy na przyszłość.

Dziś musimy wiedzieć, **kto jest naszym wrogiem, a kto naszym przyjacielem**, bo inaczej nie przyjdziemy nigdy do celu, zwłaszcza, że mamy jeszcze bardzo dużo farbowanych lisów, którzy chętnie siedzą na dwóch stołkach i oszukują nas przy każdych wyborach. Dlatego tchórzów i zależnych wzywamy, aby pozostali w domu i nie szli do wyboru.

Jeżeli w ten sposób staniemy otwarcie i bez obawy, i oddamy głosy nasze jak jeden mąż na kandydata mieszczańskiego, wtedy cała stańczykowska klika ze swoim sztabem starościńsko-magistrackim śpiewać będzie gorzkie żale — podczas gdy dzielne i uczciwe mieszczaństwo, zaintonuje tryumfalne Alleluja!

Pobudka wyborcza
do Mieszczaństwa z Nowego Sącza.

Komitet Unii demokratycznej mieszczaństwa polskiego, złożony z najpoważniejszych i najzacniejszych Obywateli-wyborców z wszystkich sfer miasta Nowego Sącza, uchwalił jednomyślnie uznać tutejszego kupca i obywatela p. **Feliksa Rittera** za najodpowiedniejszego kandydata na posła do Sejmu oraz postanowił tę kandydaturę popierać całą siłą przy wyborach.

Kandydata naszego znamy wszyscy i nie potrzeba o nim się rozpisywać. Ten mandat poselski *należy mu się słusznie, jako* **dowód zaufania** *naszych obywateli; należy mu się jako przedstawicielowi* **zasad zgody i jedności** *naszej na drodze* **do odrodzenia stosunków** *w mieście i w kraju.*

Dzień 2. marca, przyszły poniedziałek, niechajże będzie dla naszego mieszczaństwa od 38. lat pożądaną sposobnością, że tu w tym starodawnym Nowym Sączu, na którego wieży ratuszowej po dziś dzień jeszcze świeci orzeł Jagiellonów, *że tu bije szlachetne serce Nowosądeckich Obywateli, tu żywem*

Pogadanka nowo-sądecka.

Mówią, że nasz „kochany“ burmistrz *urodzony w czepku*, że darzy się mu wszystko..! Każdy urząd, a ma ich nie mało, przynosi mu stałe dochody i to nie tylko *prawe* (widocznie, są i *lewe* dochody, przyp. zec.) Nieraz u niego prawica nie wie, co robi lewica (zapewne żona z lewej ręki! przyp. zec.) — i to, co mówi jako przewodniczący na Radzie miejskiej, nie wykonuje jako burmistrz na Magistracie. To, co mówi jako dyrektor na posiedzeniach Rady nadzorczej kasy zaliczkowej — tak jest zbliżone do prawdy, jak pięść do nosa... W ogóle zaś wszystkie bilansy, budżety, zamknięcia rachunków, itd. tak pasują do siebie, jak garbaty do ściany, a tak się zgadzają ze sobą, jak stańczyki ze socyalistami lub wszechpolakami.

Na szczęście *urodzonego w czepku* burmistrza, wszystko przyjmuje Rada miejska w dobrej monecie, bo przecież Pan Bóg w swojej nieskończonej mądrości, stworzył wprawdzie wszystkich ludzi z głowami, ale nie w każdej głowie znajduje się tyle, ile potrzeba oleju! Złośliwi utrzymują, że nawet między naszymi radnymi chociaż należą oni do „lepszego“ mieszczaństwa lub inteligentów, jest sporo takich, co zamiast oleju w głowie mają zwyczajną sieczkę. Przewielebny radny miasta i prezes Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej, ks. infułat dr. Góralik powiada, że ci radni, którzy popierają p. Barbackiego nie oglądając się na szkalowania ludzi przewrotnych w mieście, dostąpią królestwa niebieskiego, a stanie się tak w myśl prawdy ewangielicznej, ponieważ są... *ubodzy na duchu.* Ja oczywiście, jako mniej biegły w teologii od księdza dra teologii — myślę o tego rodzaju radnych trochę inaczej, i zdaje mi się, że nim oni dostąpią królestwa niebieskiego, przedtem jeszcze dla wzmocnienia się w swojem ubóstwie duchowem, powinni koniecznie pobyć jakiś czas w Kulparkowie — i stamtąd wprost opuścić ten padoł płaczu, chociażby kosztem gminy.

Jest to zresztą i powinno być obowiązkiem drugiego Władzia — starosty, takiego burmistrza i takich radnych, którzy byli tego zdania, *że Rada miasta, jako taka, ma prawo stawiać kandydatów do Sejmu*, poddać pod obserwacyę lekarską. A jeżli starosta pod tym względem zaniedbał swego obowiązku, to Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym powinno przedsięwziąć jakieś środki zaradcze. A! a! bodajże mię, zapomniałem zupełnie, że namiestnikiem jest Ekscelencya hr. Potocki, — a marszałkiem krajowym Ekscelencya hr. Badeni, którzy nie tylko co do ubogich „na duchu“ — ale i co do majętnych kieszeni, mają jedne i te same pojęcia, wyobrażenia i przekonania, więc też wedle potrzeby podzielają zdanie burmistrza Władzia i starosty Władzia.

Ba! — ale Izba adwokacka?... Wszak p. Barbacki interpretując w taki sposób ustawę gminną, kompromituje cały stan adwokacki, naraża go na wstyd i pośmiewisko!! Czy Izba adwokacka nie zechciałaby bliżej rozpatrzyć tę sprawę?... Poczekajmy zresztą,

tętnem drga rozbudzone poczucie narodowe i tu znajduje się poważny zastęp Obywateli światłych, patryotycznych, wykształconych politycznie, którzy pragną z głębi serca wyzwolenia się **z czterdziestoletniej niewoli stańczykowskich rządów** — *i przez to wprowadzenia lepszej przyszłości nie tylko dla siebie — lecz i całego narodu.*

Wobec coraz dalej idących roszczeń stańczykowskiej bandy, która dziś rzuciła się na miasta polskie, aby wydrzeć mandaty, należne mieszczaństwu, powinniśmy wszyscy dać jej taką odprawę, aby się przekonała, że wbrew długoletniemu uciskowi i wprowadzeniu korupcyi, *siła w nas potężnieje i wzrasta.*

P. Feliks Ritter, staje jako uproszony kandydat z demokratycznej partyi mieszczańskiej, więc nie szuka karyery ani wpływowego stanowiska, owszem przeciwnie, przyrzekł on pracować wedle sił swoich i zdolności możliwie najskuteczniej dla ludności naszego miasta i kraju, pracować zawsze i szczerze w duchu zasad demokratycznych. To też kandydaturę *p. Rittera* olbrzymia większość wyborców powitała z prawdziwą radością dla wielu powodów, w szczególności zaś, *że to nasz rodak i miejscowy kandydat*, który żyjąc między nami i patrząc własnemi oczami na nasze krzywdy, najlepiej bronić nas potrafi.

Dnia 2. marca rozstrzygnie się wybór między kandydatem demokratycznym p. Feliksem Ritterem, a kandydatem stańczykowskim p. dr. Witoldem Korytowskim. O tym ostatnim powiemy na razie tylko tyle, że będąc przedtem prezydentem krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, garbował niemiłosiernie wszystkich podatkujących, szczególniej właścicieli realności, przemysłowców i kupców — a wszelkie rekursy, wnoszone przeciw krzywdzącemu wymiarowi, pozostawały bez skutku! I ten oto człowiek, w którego sercu, *nie ma odrobiny litości*, może nas dzisiaj bronić w Sejmie, żądać zmiany niesprawiedliwej ustawy wyborczej, reformy krzywdzących ustaw krajowych itd.? Wszk to kpiny z łatwowiernych ludzi!!

Wprawdzie nasz burmistrz zdradził obywateli i wywołał **bratobójczą walkę** w mieście, bo zamiast aby jako ojciec miasta iść razem zgodnie z wyborcami i mieszczaństwem, **poszedł na służbę do stańczyków** i chce teraz gwałtem, przemocą i różnymi środkami narzucić dla Nowego Sącza stańczykowskiego posła, jakim jest dr. Korytowski. My jednak nie zrażajmy się żadnymi przeciwnościami, lecz owszem z podwójną siłą uderzmy na wrogów — **oddając wszyscy zgodnie i bez obawy nasze głosy na kandydata mieszczańskiego, kupca Feliksa Rittera.**

Kto zaś dla jakichkolwiek powodów nie mógłby oddać swego głosu, *zwłaszcza*, że to jest jawne głosowanie — zrobi najlepiej, gdy pozostanie w domu, czem również przyczyni się do zwycięstwa naszej sprawy!

Niechaj w całym Nowym Sączu zabrzmi teraz pobudka wyborcza: *Precz ze stańczykowskim kandydatem dr. Korytowskim! Precz ze stańczykowskim fagasem dr. Barbackim! Precz z wrogami, którzy w dniu 2. marca głosować lub agitować będą przeciw kandydatowi mieszczaństwa naszego.* Bo nadszedł dzień obrachunku, w którym policzyć mamy nasze szeregi, aby przekonać się, czy silniejszym jest znienawiedzony burmistrz ze swoją partyą sprzedawczyków stańczykowskich i różnorakich, hyen naganiaczy — *czyli też uczciwe i dobrze myślące mieszczaństwo, które* **chce**

---

bo może uczciwsze jednostki ze sfer adwokackich ujmą się za honorem swojego szczytnego stanu i żądać będą rehabilitacyi. Według mego zdania, w Galicyi nie należy się spodziewać pomyślnego rezultatu z rekursu, wniesionego przez p. asesora Kmietowicza, dopiero Trybunał administracyjny powie swoje zdanie. Cierpliwości!

Dzięki jednak wyborom do Sejmu, był p. Barbacki z towarzyszami na obiadku u Ekscelencyi p. Korytowskiego. Wszelako i tutaj nie obeszło się bez wypadku. Burmistrz podczas rozmowy z Ekscelencyą poczuł, że mu coś niedobrze, bo mu stoi w gardle Kostka, i że ją połknąć trudno. Dławiącego się i odchodzącego już od przytomności Władzia uderzył pięścią w kark któryś z deputatów. Na nieszczęście wyleciała z gardła burmistrza zamiast Kostki, kartka z nazwiskami pewnych wyborców Rady gminnej z koła II., na której obok nazwisk wypisane były kwoty pieniężne od 100 do 600 koron, jakieś rachunki, plany i projekty inwestycyjne, niedotrzymane słowa i obietnice itd. tak, że Ekscelencya rzuciwszy okiem na to wszystko i powąchawszy smrodliwą woń, wychodzącą z tych papierów i burmistrzowi z gardła (przenośnia) — sam dostał obrzydzenia i wymiotów.

Z bardzo kwaśną miną i nosem na kwintę spuszczonym zajechał p. Barbacki z deputatami do Lwowa, rzecz naturalna, wprost do gmachu „pod kawkami", gdzie też przypadkowo i ja się znalazłem. Gdy przyszła kolej do posłuchania na p. Barbackiego, wyfraczony woźny otworzył mu drzwi, prowadzące do przybytku Ekscelencyi. Pan Władzio zgięty w kabłąk trzymając w ręce jakiś papier wszedł do środka. Co potem nastąpiło tego nie wiem, bo w tej chwili woźny przymknął drzwi za nim. Czy burmistrz tak się tylko nisko kłaniał, czy całował Ekscelencyę w jakąś część ciała i którą, tego z pewnością powiedzieć nie mogę, jakkolwiek się domyślam, gdyż nie chcę rozsiewać plotek.

Niedarmo jednak nazywają Namiestnika „milczącym Ekscelencyą" — bo ani słówkiem nie zdradził się z tem, co tam było. Ale gaduła Badeni, nie mógł utrzymać języka za zębami i po wyjściu Władzia od niego z Wydziału krajowego, powiedział do woźnego: — A niech mi tam przygotują kąpiel nasiadową, boję się, abym jeszcze nie dostał jakich pryszczów lub czyraków. Nie zapomnijcie i o karbolu. Biuro także trzeba wykadzić, bo czuć go strasznie budżetem, inwestycyami nowosądeckiemi i kandydaturą ministra....

Czekała mię jeszcze jedna bardzo ciekawa niespodzianka w restauracyi hotelu francuskiego, gdzie poszedłem na obiad. Przy sąsiadującym obok mnie stole, ujrzałem p. Barbackiego z adjunktem rachunkowym Wydziału krajowego p. Aleksandrem baronem Lewartowskim. Pan Burmistrz nie żałował dzisiaj kieszeni — a pan baron nie żałował gęby.... Mówiono tam i o budżecie, i o zamknięciu rachunkowem, i o inwestycyach, i o różnych innych sprawach, specyalnie miasto Nowy Sącz obchodzących. Ale że, jak p. dr.

swobodnego wykonywania swoich praw i dobra dla wszystkich.

Wreszcie niechaj władze nasze i burmistrz miasta pamiętają, że w dniu 2. marca będzie z naszej strony walka silna i potężna, żywiołowa, oparta w wiarę w prawa nasze do życia i do wolności obywatelskiej, i że następstwa tej walki spadną na tych, którzy wywołali tę walkę.

Burmistrz Władzio i wybory w Nowym Sączu.

I.

Na złodzieju czapka gore.

Drwił sobie bez pardonu Władzio z miasta nieraz,
Wybory przeprowadził w gminie, na przekorę;
Protest wnieśli wyborcy, Władzio drży więc teraz —
Bo na złodzieju, wiemy, zawsze czapka gore.

II.

Chwyta się brzytwy.

Gdy wybory do Rady trzymają go w szachu,
Do wyborów sejmowych idzie jak do bitwy;
Chwyta się Ekscelencyi dziś z wielkiego strachu —
Nie dziwota... tonący chwyta się i brzytwy.

III.

Grząźnie w błocie.

Stanął Władzio i duma w nie lada kłopocie,
Bo wyborom sejmowym wcale dziś nie sprosta,
Jak świnia aż po usze grząźnie teraz w błocie —
Nie wyciągnie go stamtąd i Władzio — starosta.

IV.

Tylko stańczyki, tylko durnie....

Wybory!... hałas w mieście i wrzaski i krzyki.
Wyborcy się zgromadzą przy wyborczej urnie;
Za kandydatem Władzia głosują stańczyki,
I jak to się rozumie, głosują i durnie. ŻABA.

NOWY SKANDAL
dra Barbackiego, burmistrza w Nowym Sączu.

Przez siedm lat wykazujemy na każdym kroku i przy każdej sposobności, szkodliwą działalność burmistra dra Barbackiego, jego kłamstwa i blagę. Można nam było wierzyć lub nie wierzyć, że ten służka z obozu stańczykowskiego jest urodzonym szkodnikiem społecznym, który ufny w poparcie oszukiwanego hr. Badeniego i hr. Potockiego dopuszcza się coraz więcej rozmaitych świństw, łajdactw wyborczych i demoralizuje nieuświadomione jednostki, obecnie jednak najgłupszy już przejży całą moralną wartość Władzia Barbackiego.

Że w obecnym okresie przedwyborczym burmistrz dr. B. rządzi się w Nowym Sączu podobnie jak pruski junker w afrykańskiem Kongo, dowodem zażalenie wniesione 18. lutego b. r. przez nowosądecki Komitet mieszczański do tamt. starostwa i do Prezydyum Namiestnictwa, które opiewa dosłownie: „Śledząc nie od dzisiaj różne praktyki i manipulacye wyborcze, wykonywane coraz śmielej przez burmistrza miasta Nowego Sącza p. dra Władysława Barbackiego, który jako głowa miasta swojem samowolnem i nietaktownem postępowaniem *zasiał wśród tutejszych obywateli uzasadnioną nieufność i nienawiść do siebie*, zniewoleni jesteśmy w imieniu przeważnej większości nowosądeckich obywateli, wnieść niniejszem *najenergiczniejszy* **protest**:

1) przeciw nielojalnej działalności burmistrza,

Flis powiada: *„milczenie jest złotem!"* więc wstrzymuję się na razie z ogłoszeniem światu tego wszystkiego, aż do czasu, gdy w mowie będące zamknięcia rachunkowe, wpadną w moje ręce.

W każdym razie p. Lewartowski nie jest Katonem. Może p. Barbacki we Lwowie jak chce bałamucić i takiego barona i obydwie Ekscelencye, ale to więcej jak pewna, że już w Nowym Sączu traci coraz więcej grunt pod nogami, rozstrojonej machiny w Radzie i Magistracie już nie naprawi, a tem mniej nie przeprowadzi wyboru p. Korytowskiego.

Rządy miejskie, nie mające poparcia u obywateli, znienawidzone u ogółu ludności, łatwo obalić, pomimo protekcyi różnych możnowładców, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że czego się tylko dotknąć w gminie, to wszystko cuchnie!! Poprawa tych stosunków i cała sprawa zależy od tego, aby ludzie dobrej woli ustawicznie w ważniejszych kwestyach gminnych porozumiewali się między sobą zawczasu i stosowne przedsiębrali kroki, a mają do tej pracy znakomitą pomoc w *Związku właścicieli realności,* który jest większą powagą aniżeli 50ciu burmistrzów i 50ciu starostów nowosądeckich.

Nie zrażajmy się chwilowemi przeszkodami ze strony obałamuconej i prowadzonej na sznurku przez dwóch Władziów większości obecnej Rady miejskiej, która na wstyd i hańbę wyzuła się z wszelkich uczuć prawdziwie demokratycznych. Większość obecnej Rady miejskiej — **to największy wróg wewnętrzny miasta i obywateli,** — tembardziej niebezpieczny, że wpływami, pozycyą socyalną i innymi różnorodnymi środkami jak n. p. demoralizowaniem wyborców za pomocą propinacyi, kasy zaliczkowej, worka Judaszowego itd. wyłącznie przyczynił się do wytworzenia tego rodzaju stosunków wyborczych, jakie obecnie panują w Nowym Sączu.

Tak dłużej być nie może! Użyjmy wszelkich wysileń, aby położyć kres tej bezwstydnej i kompromitującej miasto gospodarce. Do nadzwyczajnych wysileń trzeba silnego przekonania, a silne przekonanie może być tylko owocem uczucia... *własnej siły.*

Obecna Rada gminna zamknięta w wilgotnej i i cuchnącej przestrzeni śmiesznego interpretowania ustaw przez burmistrza Barbackiego, opętanego w dodatku przez sekretarza Brudzianę i inżyniera Górskiego, tych twórców wszystkiego złego, które tak hojnie, tak skutecznie ze swojej czary wylewa na nas p. Barbacki czem daje ciągle dowody swego moralnego niedołęstwa. Ponadto p. Barbacki gwałci na każdym kroku własne przyrzeczenia, które tak szumnie wygłaszał przy objęciu urzędowania. *Bez moralnej podstawy, znienawidzony przez ogół mieszkańców, na jakiejże zasadzie taki człowiek miasto nasze reprezentować zamyśla?*

Precz z takim burmistrzem!! Precz z popieranym przez niego kandydatem — dla ratowania siebie — do Sejmu!!

który zamiast ażeby starać się o utrzymanie zgody i harmonii pośród ludności m. Nowego Sącza, szerzy w obecnym okresie przedwyborczym nieporozumienia i wznieca nienawiść partyjną między wyborcami wszystkich sfer. Nadto budzi różne apetyty, głosząc przez agitatorów komitetu magistrackiego pośród mniej uświadomionymi wyborcami, *„że gdy wybranym zostanie posłem JE. dr. Korytowski zniesione będą niektóre podatki w całości lub częściowo* — równocześnie ci sami agitatorzy oczerniają naszego kandydata p. Feliksa Rittera w sferach żydowskich, nazywając go zaciętym antysemitą.

2) przeciw rozmyślnemu i szkodliwemu zarządzeniu burmistrza, który listę wyborczą złożył w kancelaryi sekretarza p. Brudziany, gdzie jest ciasny i niewygodny pokój, gdzie brak osobnego stołu i krzesła dla pragnących przeglądnąć listę, podczas gdy w innych miastach Galicyi, takie listy wyłożono w obszernych salach posiedzeń Rady gminnej. Dodajemy nadto, że p. Brudziana nie cieszy się sympatyą bardzo wielu wyborców, że więc nie wszyscy chętnie chcą się z nim stykać w jego kancelaryi, zwłaszcza, że sekretarz p. Brudziana jest cierpiący na piersi, a jako taki silnie nerwowy czasem nawet złośliwy. W końcu burmistrz ograniczył czas celem przeglądu listy do godzin południowych, przez co udaremnił rozmyślnie wielu wyborcom przeględniecie listy wyborczej. W ślady burmistrza poszedł zaraz jego zaufany sekretarz p. Brudziana, który zamiast aby punktualnie o godzinie 8mej znajdował się w swojem biurze, przychodzi kiedy chce, co skonstatowało liczniejsze grono obywateli, którzy w dniu 18 lutego wyczekawszy pod zamkniętymi drzwiami kwadrans godziny, pójść musieli z ratusza, albowiem oznajmił im woźny magistr., że klucze wziął jakiś p. K.... którego znaleść nie mogą.

Komitet mieszczański poczytując sobie za obowiązek czuwania nad usunięciem wszelkich nieprawidłowości wyborczych, domaga się w interesie dobra ogółu tut. obywateli ustawowego poparcia od władz rządowych, w szczególności: 1) aby listę wyborczą usunięto bezzwłocznie z kancelaryi sekretarza i złożono ją w większej i wygodniejszej sali na przeciąg całego dnia, jak to miało miejsce w czasie wyborów do Rady miejskiej, 2) aby przypomniano p. dr. Barbackiemu jego obowiązki, połączone z urzędem burmistrzowskim, za których sumienne spełnienie dla dobra ogółu obywateli, zgody i harmonii w mieście, wyłącznie on jest odpowiedzialny".

Cóż na to powiecie: przyjaciele i fagasi p Barbackiego? Ale prawda. *Swój zawsze znajdzie swego.*

Sprzedawczyki w miastach.

W historyi rzymskiej czytamy, że w ostatnich latach rzymskiego państwa taka wśród senatorów i dostojników rozpanoszyła się sprzedajność, chciwość i samolubność, iż *za pieniądze i zyski każdy był gotów zdradzić sprawę ojczystą.*

To samo z żalem i łzami czytamy o ostatnich latach państwa polskiego, gdzie sam król jak i cała rzesza magnatów i panów polskich, łakomili się na pieniądze rosyjskie i pruskie, brali pensye miesięczne od wrogów Ojczyzny, i za te pieniądze zaprzedali wolność i niepodległość całego narodu.

Ta sama wada **sprzedajności** *podkopuje i gnębi dzisiaj sprawę mieszczańską,* oraz jest głównym i jedynym powodem, dlaczego w miastach zagnieździli się stańczycy i dlaczego nasze miasta, po tylu latach walki wydobyć się nie mogą z niewoli konserwatystów.

Wprawdzie istnieją przepisy w ustawie karnej, mocą których zarówno ten, kto *ofiaruje, daruje lub przyrzeka* jakąś korzyść materyalną za oddanie głosu w pewnym duchu, jakoteż i ten, co przyjmuje korzyść materyalną, ukaranym być winien za występek ścisłym aresztem od jednego do sześciu miesięcy — lecz niestety, piękne przepisy spoczywają na papierze — zaś sprzedawczyki bujają swobodnie po świecie, zwłaszcza, gdy „pracują" oni na korzyść stronnictwa rządzącego.

Kto widzi dzisiaj, jak w naszym kraju prześladowane są najszlachetniejsze indywidualności, czy może potem dziwić się, że przy ciągłem eliminowaniu ze społeczeństwa najwybitniejszych ludzi, wyrodzić się ono musi z konieczności i przekształcić w trzodę wstrętnych karyerowiczów, egoistów i brudnych sprzedawczyków. To też widzimy najfatalniejsze skutki takiego niemoralnego postępowania rządów i przywódców wstecznych stronnictw politycznych, które same są rozsadnikami i hodowcami różnorakich wyrzutków społeczeństwa.

A skoro wiemy, że podobnie jak dobro samo przez się nie zawita, tak samo i zdemoralizowane jednostki same się nie umoralnią — dlatego trzeba wziąć się energicznie do pracy, aby ludzi, którzy przy pomocy jakichkolwiek wyborów pragną uzyskać szybszy awans, dobrą synekurę albo też brzęczącą gotówkę — tępić i karać bez pardonu, tak samo jak zwyczajnych przestępców, złodziejów i rozbójników.

W takiej pracy umoralniającej dopomódz nam muszą w pierwszym rzędzie urzędnicy-sędziowscy, którzy przedewszystkiem dbać winni zarówno o dobro własne, dobro swych współobywateli i dobro całego kraju. Niestety nasi urzędnicy, jakkolwiek w większej części pochodzą ze sfer mieszczańskich usuwają się od pracy społecznej, skutkiem czego po miastach zanika opinia publiczna, bo brakuje ludzi niezależnych, *którzyby mieli odwagę nazwać prawdę po imieniu.* Równocześnie z nami i w tym samym duchu apelnje do stanu urzędniczego *Głos Polski* z Tarnopola, *Kuryer Stanisławowski* i *Gazeta Przemyska.* Ta ostatnia kończy odnośny artykuł słowy: Przestańcie kostnieć w biurokratyźmie, oddajcie siły swe pracy publicznej. Po pracy biurowej jesteście obywatelami jak inni, i tyle wam co i innym wolno! Patrzcie na stolicę Wiedeń i na miasta na całym zachodzie, jak urzędnicy wszelkich dykasteryj korzystnie pracują na łanie społecznym — a nikt ich za to nie pociąga do odpowiedzialności.

Działalność publiczna dla urzędnika nie jest ani ujmą, ani przeszkodą w awansie — byle tylko była poważną, bez mów podburzających i byle polityki nie uprawiano w biurze. Kto zaś tkwi w biurokratycznym bizantyniźmie, ten sam odcina się od życia publicznego i tego życia staje się pasożytem.

MANIA GRANDIOSA
czyli
JEDER ZOLL EIN KÖNIG.

Każdy cal, to burmistrz srogi,
W każdym calu nam tak drogi,
Że silimy się przez lata,
Zwalić z krzesła tego kata.

* * *

Jednakże burmistrz, pasterz nasz,
To wielkość jest duchowa,
W przewielkiej trwodze o swój tron,
Rozmaite sztuczki knowa.
Bo jednym calem szuka wciąż
Oparcia się w Krakowie,
A drugim zmierza zawrzeć już
Sojusze swe we Lwowie.

Nie dosyć jednak tego,
Wykrzyknął on raz w gniewie,
Mnie tu królować wam,
Jak gdyby Bóg na niebie!
Mocy też szukam swej,
nowej też szukam siły,
Użyczże Ty mi jej,
starosto, Ty mój miły!

Na kamaryli wsparty swej,
Batogiem rządzić pragnę,
Synekur chcę przysporzyć jej,
Wolę mieszkańców nagnę.

Bo chcą odemnie, chcą.
Bym ciągle im królował,
By inwestycye szły,
Bym sam je też budował.

By Rada mię słuchała, gdy słowo moje grzmi,
By głową w takt kiwała, choć ogół ze mnie drwi.
Bym drogie robił wkłady, bym długi robił w głąb.
Ja burmistrz srogi Włady... w ziem waszą wrosły dąb.

Lecz lud już poznał snać, żem dość go już okradał
By kieszeń moją znać, bym dalej już nie władał.
Więc nowej Rady zbiór, układam sobie sam,
W mych rękach złoty wór, nim prawdzie zadam kłam.
Judasze zbiegną zewsząd, pieniądz im wsypię w trzos,
Wybiorą manekiny, w ich rękach też mój los.

A gdy i tem nie zmogę,
gdy ręka władna z słabnie,
Zostanie jeszcze miecz,
który przemoże snadnie:
I gniew owieczek mych,
i złość nie słusznie laną;
Wtedy-to zstąpię z chmur
z twarzyczką mile czwaną,
Szepnę o Ekscelencyi,
wyrzucę fałszów parę,
Wybiorę Ekscelencyę,
rzucę słabości marę;
Królować będę nadal
na krześle burmistrzowskim,
Gdy ostatnim swym calem
oprę się na Korytow.....

Bo berłem jeszcze władam, bo tron nie runął w proch,
Mą sławę przepowiadam: opornych rzucę w loch!

. . . .

Ja każdy cal, to król!!!? *Lux*

Jawni nieprzyjaciele mieszczaństwa.

(Głos przemysłowca)

Dnia 11. lutego b. r. odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu Unii demokratycznej w Nowym Sączu, gdzie po dłuższej i płomiennej dyskusyi zatwierdzono jednomyślnie kandydaturę pana Feliksa Rittera, na posła do Sejmu. Kandydatura ta jest i powinna być dla nas sympatyczną ze względu na stan rzeczy w mieście, o czem pomówimy kiedy indziej.

Obecnie imieniem własnem i poważnego Grona tutejszych przemysłowców odpowiedzieć muszę na bardzo bolesny zarzut, uczyniony przez jednego z pp. adwokatów, który na rzeczonem wyżej zgromadzeniu oświadczył publicznie; „**Mieszczan niema w Nowym Sączu, więc przy wyborach do Sejmu na nich liczyć nie można!**"

Prawda, że jesteśmy rozbici, często idziemy pojedynczo, to nie nasza wina, ponieważ odarto nas z praw i ingerencyi, wyparto ze stanowisk naszych Ojców i Dziadów. Dziś jakby na dalsze shańbienie odbierają jedno, co nam zostało.... to jest tytuł. Bolesne to, strasznie bolesne. Lecz niestety staliśmy się sami profanami naszej powagi.

Mieszczaństwo innych miast, choćby i w nędznej Galicyi inaczej pojmuje swoją godność. Tam mieszczan z kapeluszem w ręku nie wyciera przedpokoi burmistrza lub innych urzędników; nie drży przed obliczem możnych, lecz upomina się śmiało o swoje prawa gdzie należy, nie narzeka po kątach przy szklance piwa lub kieliszku wina, chociaż nieraz więcej jest zależnym, aniżeli niejeden z naszych w Nowym Sączu.

Gdzieindziej wszelkie kasy są dla wygody potrzebujących — a nie jak u nas przedewszystkiem dla fagasów magistrackiej kliki i hyen wyborczych. Dlaczego?... bo omegą i alfą mieszczaństwa innych miast jest: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dlatego też tam nawet pp. mecenasi mówią o mieszczanie z należnym dlań szacunkiem.

A przecież i u nas nie ma tego nigdzie napisane, że musimy być służalcami i sprzedawczykami. Wyrzućmy od siebie prywatę, bezrozumną ambicyę i lęk wymarzonej zależności, a podniesiemy się do godności mieszczan innych miast. Dopóki jednak te trzy grzechy święcić będą orgie między nami — dotąd będziemy pod poniżającą komendą ludzi, którzy jakiemś prawem kaduka wzięli górę nad nami.

Prywata! Tak, bo dla niej sprzedajemy przekonania, aby za to uzyskać materyalne choćby nieznaczne poparcie, zapominając, że tem wyrządzamy nieobliczalną szkodę postępowi. *Ambicya* — bo dla niej poświęcamy powagę obywatelską, ażeby dla jakiegoś marnego zaszczytu pójść na oślep choćby za największym wrogiem naszych interesów. Zarozumiałość, gdyż cokolwiek zamożniejszy lub na lepszem stanowisku podaje rękę lub końce palców z miną księcia — biedniejszemu lecz najuczciwszemu koledze.

Imaginujemy sobie *zależność*, naturalnie, bo nikt nie chce być bohaterem, lecz niezapominajmy, że połączeni mamy wielką siłę. Zamiast wybierać dobrodziejów, którzy za nasze prawa i lichwiarskie procenta świadczą nam rzekome łaski, musimy się zorganizować i powiedzieć odważnie: *Tak dalej być nie może!*

Tyle na razie, do naszych Mieszczan!

A teraz p. mecenasie zechciej przyjąć do wiadomości, że mieszczaństwo żyje w Nowym Sączu i

jest chętne do wszelkiej pracy publicznej, tylko *na razie* lękliwe, gdyż mu brak atomu niezależności materyalnej! Wy bogacze, których nazywamy nie bez racyi „szlachtą miejską“ — jesteście temu winni, ponieważ wy zdemoralizowaliście mieszczan przez różne intrygi zakulisowe i szczucie wzajemne, wszczepiliście jabłko niezgody przez programy, w których słowo: **interes** dla mieszczaństwa, nie było nigdy szczerze napisane.

Ale dość tej rozprawy! Za każdą cenę musimy podać sobie ręce do wspólnej pracy, aby pokazać ciemiężcom, że mieszczanin, to nerw społeczny, na którym w ogromnej części spoczywa byt ekonomiczny całego narodu.

Jeden za wszystkich.

Fajna kompania.

(Głos z Nowego Sącza.)

Stańczykowski „polityk“ dr. Barbacki za wszelką cenę upamiętnić chce swoje panowanie wyborem niesmacznego dra Korytowskiego na posła z Nowego Sącza. Do pomocy w przeprowadzaniu swych zbawiennych i „czystych“ — jak on sam — zamiarów, które kiedyś cała ludność tutejszego miasta przez długie lata przeklinać będzie, użyła różnych, rzecz naturalna bezcharakternych sprzedawczyków a nawet szubrawców, którzy w sam raz dobrali się do kompanii *mądrego i uczciwego* pana Barbackiego.

Gdy zaś jak na pewno twierdzić można, Jego Ekscelencya, najszlachetniejszy, najzacniejszy i najgodniejszy na całym globie dr. Korytowski objawić raczył życzenie, aby w dowód zaufania mógł przejść przy wyborach, jeżeli już nie jednomyślnie, to przynajmiej olbrzymią większością głosów, przeto p. Barbacki za doradą swego anioła i sekretarza postanowił urządzić dwa poufne zgromadzenia przedwyborcze, na których imieniem „Mieszczaństwa“ i Obywateli przemówili *uproszeni mowcy* w gnście pp. Kuczkowskiego, Landaua, Tarsińskiego, Koellnera.... i Króla (ten niedawno odcierpiał dłuższą karę w więzieniu tut.) — którzy wespół z pp. drem Barbackim, ks. dr. Góralikiem i dr. Sterkowiczem udowodnili zgromadzonym jakby na dłoni, jakie to wielkie szczęście spadnie na miasto Nowy Sącz, jeżeli J. E. wybrany zostanie posłem do Sejmu.

Jeden z powyższych mowców powiedział nawet, *„że sama chęć przyjęcia mandatu poselskiego ze strony Jego Ekscelencyi powinna być dla nas zaszczytem i skłonić nas do jednomyślnego głosowania na p. ministra tak szacowną osobę, którą inne miasta przyjęłyby u siebie z wdzięcznością“.*

Drugi zaś mowca, wykształcony adwokat, bez rumieńca wstydu odważył się wygłosić nieznaną dotąd zasadę polityczną, mianowicie *„że konserwatyzm a demokracya, to wszystko jedno, bo i demokrata jest konserwatystą, konserwując swoje polityczne zapatrywania! Po co więc wyszukiwać jakieś zasady, jakieś różnice partyjne, wystarczy, aby to był Polak“.*

Przemówienia „uproszonych“ mowców, którzy na życzenie „szefa“ polityki miejskiej, gotowi byli chwalić nawet zbrodniarza, przyjęto hucznymi oklaskami. *Nieuświadomieni* oklaskiwali nieuświadomionego, *bezbarwni...* bezbarwnego, *bezduszni...* bezdusznego.

Ta właśnie bezduszność i bezbarwność, to cecha tych naszych „polityków“ magistrackich, którzy idą zawsze tam, *gdzie są rzekome wielkości Towarzyskie, gdzie protekcya, a głównie gdzie* **interes osobisty**. I ci ludzie stoją dziś jeszcze na czele miasta, oni na zewnątrz nadają ton każdym występom!..

Ale przyjdzie chwila, kiedy obudzi się ze snu nasze mieszczaństwo i nasza inteligencya. Takie stosunki panować dalej nie mogą, **jeżeli chcemy żyć i rozwijać się.** Inaczej zginiemy marnie wszyscy i tylko chyba po gruzach i nędzy miasta chodzić będzie dr. Barbacki, którego obywatele *jako szkodnika społecznego powinni już raz odsunąć od wszelkiej władzy w mieście.*

Asesor — Wiktor Olekso

w roli naganiacza stańczykowskiego.

Dnia 23. lutego odbyło się zgromadzenie, celem wybrania komitetu odbyć się mającej zabawy kupców w Nowym Sączu. Jakież atoli było zdziwienie obecnych, łatwo sobie wyobrazić, kiedy p. Wiktor Oleksy zaskoczył zgromadzonych rezolucyą, że *tutejsze kupiectwo powinno iść przy wyborach za ministrem dr. Korytowskim, a z całej siły zwalczać demokratycznego kandydata p. Rittera.* Zdawałoby się, że tej łajdackiej rezolucyi nikt nie poprze, bo przecież p. Ritter jest kupcem, stało się jednak przeciwnie, gdyż zgromadzeni jak barany, uchwalili głosować za p. Korytowskim i zaraz też wybrali p. Oleksego, aby korzystając z obecności ministra w Nowym Sączu, prosił go o poparcie stanu kupieckiego specyalnie w Nowym Sączu. Czyż to nie komiczne?... Mamy jednak nadzieję, że tych kilkanaście głosów dobrej sprawie nie zaszkodzą, a Obywatelstwo tutejsze wysnuje z tego postanowienia idyotycznych wrogów właściwe konsekwencye.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, *Ręczniki*, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna

Ktokolwiek zarząda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

KASZEL

KTO

swe zdrowie szanuje, strzeże go, usi. uwierzyt. **5245** świadectw stwierdzają skuteczność

KAISERA

KARMELKÓW PIERSIOWYCH ze znakiem 3 jodły,

za działalność leczniczą polecone przeciw **kaszlowi, chrypca, katarom, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiety po 20 i 40 hal. Puszki 80 hal.

Do nabycia *w Nowym Sączu* w aptekach: Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza, w droguery i B. Zuckera.

„Spokój"

koncee. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Realność

w dobrym stanie

składająca się z dwóch domów, które obejmują 6. mieszkań większych i mniejszych, nadto kawał ogrodu, położona przy ul. Długosza w N. Sączu, w śródmieściu — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. — **Wiadomość w Admin. „Mieszczanina".**

ZARZĄD

PROPINACYI MIEJSKIEJ

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Częsta kąpiel

i spacer na świeżem powietrzu

oto dwa niezbędne warunki prawdziwego zdrowia.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Nowym Sączu, ul. Tarnowska,

urządzony najstaranniej i ściśle według tego czesnych wymogów zdrowotnych.

Otwarty został na sezon zimowy w ten sposób. **Łaźnia parowa** dla użytku Pań we czwartki od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów w **piątki, soboty i niedziele** przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane — obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

Zarząd Łaźni parowej.

DOBRY APETYT

dostanie pan używając

KAISERA

MIĘTOWE KARMELKI.

Przez lekarzy wypróbowane i polecone!

Niezbędne przy zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, boleściach żołądka i t. d. odświeżający i odżywczy środek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia *w Nowym Sączu*

w aptekach:

Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza.

BOGATO ZAOPATRZONY

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

KAROL SOZAŃSKI

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kurjer Lwowski"

wychodzi dwa razy dziennie

drukowany na maszynie rotacyjnej z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych.

podaje

„KURYER LWOWSKI"

tak w wydaniu po południowem o godz. 3. popoł., jak i porannem o godz. 7. rano

Najświeższe wiadomości

lokalne z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Prenumerata „Kuryjera Lwowskiego" wynosi na prowincyi z jednorazową do domu 2 K. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 K. Z dwurazową dostawą mies. 3 K. 20 gr. kwart. 9 K 50 gr.

Dla pp. Nauczycieli(lek) **zniżona** prenumerata na **2** K. miesięcznie.

Mam do sprzedania

Szczepy owocowe wysoko i nisko-pienne: jabłonie, grusze i śliwy w najlepszych gatunkach. Agresty i porzeczki szczepione. Wiśnie i czereśnie. Róże wysoko i nisko pienne i krzaczaste w najrozmaitszych odmianach.

Krzewy od 3—6 lat: świerki, modrzewie czarna sosna, brzozy płaczące, dęby, graby, buki, olsze, lipy.

Wszystkie krzewy mogę dostarczyć na tysiące i bardzy tanio.

Kwiaty rozsada.

Adres: **EDWARD WAJDA w Dąbrowej ad N. Sącz** poczta **Wielogłowy.**

Potrzebny jest chłopiec z ukończoną Iszą klasą szkoły wydz. lub gimn. do praktyki zegarmistrza Zgłoszenia u **Jana Dobrzańskiego** zegarmistrza w Nowym Sączu.

SINGERA

maszyny do szycia

są

najpożyteczniejszym *Podarkiem* na Gwiazdkę

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą *„Singera"* są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.